

Sebastian Karpiel-Bułecka już wie, czego chce. Domu, dzieci i kogoś bliskiego u boku. Nie czeka bezczynnie, aż szczęście spadnie mu z nieba. Zakasał rękawy i bierze się do roboty!

ROZMAWIAŁA **KATARZYNA SARNOWSKA** ZDJĘCIA **ADAM BRZOZA**

CZAS NA RODZINĘ

SEBASTIAN KARPIEL-BUŁECKA

Panie architekcie, gdyby miał pan zaprojektować budynek, który jest Sebastianem Karpielem-Bułecką, to jak on by wyglądał?
Byłby odbiciem tego, co dzieje się w moim świecie muzycznym, czyli połączeniem nowoczesności z tradycją.
Biurowiec, sala koncertowa czy kościół?
Zmierzałbym w kierunku domu jednorodzinnego, bo to jest powiązane z moimi planami i marzeniami na przyszłość.
A jakie są fundamenty tego domu?
To też jest powiązane. Żeby osiągnąć sukces w muzyce, trzeba go budować od fundamentów, czyli od podstaw. On nie spada z nieba, to są lata ciężkiej pracy. Myślę, że tak samo jest z relacjami międzyludzkimi. Jedyna droga, by zbudować wspólną przyszłość, dom, to solidne fundamenty. W przypadku mojego domu byłyby to pozytywne uczucia: zaufanie i miłość.
A ile tam byłoby pięter?
Dom wcale nie musi być duży *(śmiech)*. Im mniej pięter, tym lepiej, bo łatwiej się można znaleźć. Liczba pokoi nie ma znaczenia, potrzebna jest tylko zdrowa miłość, w takim dobrym tego pojęcia znaczeniu.
Zdrowa miłość?
To proste. Miłość zdrowa, jak można przeczytać w Biblii, cierpliwa jest, nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą.
Doświadczyłeś takiej kiedyś?
Tak, zdarzało mi się, ale byłem za młody, by ją dobrze wykorzystać. W tej chwili wydaje mi się, że jestem już dojrzały do uczucia na całe życie.
Na całe życie?
Jestem idealistą, ale to chyba nic złego?
Nie, ale to dosyć nietypowe u panów w twoim wieku.
To jest chyba jedyna słuszna droga.
Aleś ty kategoryczny!
Nie do końca. Miłość to też kompromisy. W jej ramach musisz brać pod uwagę to, że twoja wizja wcale nie musi się pokrywać z wizją twojego partnera. I cała sztuka polega na tym, żeby znaleźć złoty środek.
A w środku twojego domu jest dużo przestrzeni?
Tak. Przy czym chodzi mi tutaj o przestrzeń dla drugiego człowieka, dla partnerki, która nie jest ograniczona w żaden sposób. W przeciwnym razie jest to miłość zaborcza, która ma...
...ograniczony termin przydatności do spożycia?
Taka nie ma przyszłości. Jeżeli kogoś kochasz, daj mu wolność i nie ograniczaj jego pasji.

Pozwól mu się realizować i pozwól mu robić to, co kocha. Jeśli kochasz, ufaj, nawet jeśli to niesie ryzyko.

Powiedziałeś w jakimś wywiadzie, że nie byłbyś w stanie wybaczyć zdrady.

Byłoby to dla mnie trudne.

Bo?

Tak jestem skonstruowany. Jestem lojalny i wymagam tego od osoby, z którą jestem. Nie wierzę, że da się zapomnieć zdradę.

Zapomnieć nie, ale może wybaczyć?

Dla mnie wybaczyć to znaczy zapomnieć. Jeżeli zdrada siedzi ci w głowie i cały czas ją sobie przypominasz, to nie jesteś w stanie jej wybaczyć. Na czystej karcie zawsze zostaje kleks.

Byłeś zdradzony?

Nie wiem i cieszy mnie ta niewiedza.

A masz lęk przed zdradą?

Górale niczego się nie boją *(śmiech)*. Kiedyś miałem lęki przed tym, że zostanę sam. To się brało z mojego dzieciństwa. W tej chwili moje życie idzie w bardzo dobrą stronę, nie czuję lęku. A jeżeli takowy się pojawi, to wiem, gdzie się z nim zgłosić.

A nie boisz się, że zamieszkasz sam w swoim jednorodzinnym domu?

Mam już 38 lat i odkąd powstał zespół Zakopower, czyli od 10 lat, żyję ciągle na walizkach. Aktualnie czuję potrzebę stabilizacji. Ale to nie jest strach. Chciałbym po prostu mieć rodzinę, bo ja tak właśnie rozumiem dom. To miejsce, do którego chcesz wracać, a dom tworzą ludzie.

Jak będzie wyglądała twoja rodzina?

Chciałbym, żeby wyglądała przyzwoicie *(śmiech)*.

Opowiedz mi najpierw o żonie.

Na pewno będzie ładna.

Musi?

Musi mi się podobać.

A ładna to jaka?

Trudno to jednoznacznie opisać, piękno składa się z wielu cech. Nie tylko fizycznych. Nie umiem podać wymiarów i koloru włosów. To ważne, ale nie najważniejsze. Nie mogłaby być głupia... Więcej cech chyba nie trzeba podawać.

A przewidujesz w swoim domu pokój dziecięcy?

Na pewno jest miejsce na więcej niż jeden, a jakie Pan Bóg ma na to plany, zobaczymy.

Zastanawiasz się, jakim będziesz ojcem?

Dobrym.

A skąd ta pewność?

Sam wychowywałem się bez ojca i wiem, jaka to pustka. Dokładnie pamiętam, jakie miałem potrzeby, czego oczekiwałem i o czym marzyłem, wyobrażając go sobie. Mojemu dziecku chciałbym dać poczucie bezpieczeństwa, świadomość, że ma ojca, na którego może liczyć i który je kocha. Chciałbym tak ukształtować młodego człowieka, aby później łatwiej mu było iść przez życie.

Brzmisz jak dorosły mężczyzna. Dawno się nim stałeś?

Niedawno.

Ile ci to zajęło?

38 lat.

Czyli rozmawiam z dorosłym od niedawna? Można temu ufać?

Zdecydowanie od niedawna i myślę, że ta moja dorosłość nie jest jeszcze ugruntowana. Przynajmniej nie tak, jak bym sobie tego życzył. Choć też myślę, że nie chodzi o to, by raz dorosnąć, ale żeby nabierać świadomości. Niedawno uświadomiłem sobie, jak dzieciństwo wpłynęło na moje obecne życie. Dopiero to pozwoliło mi określić, czego chcę, a czego nie chcę. I jedno z drugim przestało mi się mylić.

Czego w takim razie nie chcesz?

Nie chcę destrukcyjnych sytuacji. Z mojej perspektywy straciłem dużo czasu, tkwiąc w toksycznych relacjach. Nie chciałbym, żeby to zabrzmiało tak, jakby moja przeszłość była tylko i wyłącznie negatywną toksyną, bo to nie tak. Zdarzało mi się wiele pozytywnych i dobrych momentów. Jednak tak bardzo koncentrowałem się na zawirowaniach w życiu uczuciowym, że gubiłem gdzieś codzienność. Zamiast cieszyć się wyjazdami, nagrywaniem płyty, sukcesami muzycznymi, zamartwiałem się sinusoidą życia osobistego. Nikogo za to nie obwiniam, bo wiele winy było po mojej stronie.

Miałeś za duże oczekiwania?

Moje oczekiwania mnie gubiły, bo zdrowiej jest nie oczekiwać zbyt wiele od drugiej osoby. Można się tym rzeczywiście zamęczyć.

Często koncentrujemy się na własnych oczekiwaniach, zapominając, że po drugiej stronie jest inny, odrębny człowiek, którego albo akceptujemy, albo nie.

Tak jest. Ale brak oczekiwań to osiągnięcie fazy zen – dla mnie to coś niewyobrażalnego! Jeżeli kogoś kochasz i angażujesz się uczuciowo, to oczekiwania są w to wpisane. Pięknym jest kogoś kochać, inwestować w miłość, dawać siebie, nie oczekując nic w zamian, ale nie wierzę, że są tacy ludzie. Ja też nie byłem taki, nie jestem i pewnie nie będę. Mam oczekiwania, ale może one są bardziej...

...realistyczne?

Realistyczne.

A będą w tym twoim domu imprezy?

Mam przesyt imprezowego trybu życia. Każdy koncert jest po części imprezą, a gram ich nawet 130 w roku. To spotykanie mnóstwa ludzi, z których każdy od ciebie czegoś chce. Tym bardziej cenię sobie w domu ciszę i spokój.

I sączenie wody sodowej?

Wiem, do czego pijesz *(śmiech)*! Przyznam, że nie mam dystansu. Wydaje mi się, że jest OK, ale może moi koledzy oceniliby mnie inaczej. Od zawsze staram się twardo chodzić po ziemi. Mam świadomość przemijania. Moja przygoda z muzyką nie będzie trwała wiecznie z prostej przyczyny: wszystko kiedyś się kończy. Tak ten świat jest skonstruowany i nie ma sensu robić miejsca na wodę sodową w głowie. Lepiej sprawdza się pokora. Dlatego nie przywiązuje się do sceny i nie stawiam w życiu tylko i wyłącznie na to, bo te światła kiedyś zgasną.

I co, kiedy zgasną?

Ważne wtedy, żeby mieć dokąd wrócić. Żeby był ktoś bliski, kto z tobą postoi po ciemku.

No dobra, ale zobacz, cały czas wracasz do tej rodziny... Jesteś przystojny, inteligentny, bogaty, odniosłeś sukces i gdzie jest ta rodzina? Gdzie tkwi błąd?

Może to wcale nie błąd. Najwyraźniej nie byłem gotowy, żeby mieć rodzinę. Musiałem poradzić sobie z demonami przeszłości. Musiałem być w związkach, które dały mi mocno w kość, żeby zrozumieć pewne rzeczy. Teraz, kiedy mam już świadomość, co z czego wynika, wiem, że prędzej czy później ta rodzina się stanie.

Cierpliwie czekasz na cud?

No wiesz, nie czekam też z założonymi rękami.

Dużo jest kobiet w twoim życiu?

Nie, zawsze byłem monogamistą i długodystansowcem.

A dużo kobiet się tobą interesuje?

Nie wiem, nie powiem ci *(śmiech)*.

Ale przecież wchodzisz w interakcje, spotykasz jakieś kobiety?

Myślę, że nie jest źle.

Myślisz, że pociągasz je ty czy lider zespołu Zakopower?

To byłaby pułapka, gdybym, mówiąc kolokwialnie, zafiksował się na tym, o co pytasz. Byłoby mi ciężko nawiązać relację z kimkolwiek, dlatego staram się nie patrzeć na ludzi przez pryzmat tego, kim jestem, tylko być otwartym na drugiego człowieka. Na szczęście – nie wiem, może to moja intuicja, albo efekt tego, że ktoś nade mną czuwa – nigdy nie wszedłem na taką minę, żeby ktoś chciał się ze mną kolegować, przyjaźnić czy być tylko dlatego, że jestem Sebastianem Karpiel-Bułecką z zespołu Zakopower. Oczywiście to, że nim jestem, też wiele ułatwia. Wiadomo, że człowiek, który odnosi sukces, jest bardziej atrakcyjny, zarówno dla przyjaźni czy koleżeństwa, jak i dla miłości.



AKTUALNIE JEST WE MNIE POTRZEBA STABILIZACJI. CHCIAŁBYM PO PROSTU MIEĆ RODZINĘ. TAK ROZUMIEM DOM.

To coś złego?

W dobrych proporcjach to nie jest nic złego. Przecież sam na to zapracowałem. Dostałem talent od Pana Boga, wykorzystałem go w konkretny sposób, co wielu ludziom się podoba, i to jest przyjemne. Ale gdy proporcje zaczynają się zaburzać i ktoś ewidentnie chce tylko się wygrzewać w moim cieple, to wtedy mówię: stop. Na szczęście myślę, że takie chwile wyczuwam.

A masz jakieś wady?

Mnóstwo. Jestem wybuchowy i emocjonalny. Nie jest łatwo żyć z takim człowiekiem. Jadę samochodem, jest korek, denerwuję się i przeklinam, a to przecież nie ma żadnego sensu. Choć zauważyłem też, że mam większą cierpliwość do trudnych sytuacji życiowych, bo potrafię tkwić, czekać i się temu przyglądać.

Drażni cię ta wybuchowość?

Tak, bo ona silne działa na ludzi z mojego najbliższego otoczenia.

Bijesz się z innymi chłopakami?

Nie, to nie to, że się biję. To nawet nie jest kwestia podnoszenia głosu. Nie potrafię ci tego wytłumaczyć...

Generujesz napięcie?

Straszne napięcie. Ludziom podcina to wszystko. To nie trwa długo, ale ile oni się potem z tego leczą, to już inna historia.

A umiesz ładnie przepraszać?

Bardzo umiem przepraszać i dobrze mi to wychodzi. Nawet czasem za bardzo przepraszam.

Góry nauczyły cię tej pokory?

Myślę, że nie robiłbym w życiu tego, co robię, gdybym się tam nie urodził i nie wychował. Góry miały totalny wpływ na to, że poszedłem w artystycznym kierunku. Góry uduchawiają. Przepełniają duszę natchnieniem!

A co cię dzisiaj inspiruje?

Moje perypetie życiowe i doświadczenia. Jestem zdecydowanie bardziej twórczy, kiedy jest mi dobrze w życiu, niż kiedy cierpię.

Ostatnia radosna inspiracja?

Ucieszyło mnie na przykład to, że udało mi się osiągnąć spokój wewnętrzny, a co za tym idzie, mam dużą chęć, żeby robić nowe rzeczy, nagrywać nową płytę, pisać teksty. Otworzyć nowy rozdział w życiu artystycznym.

O czym będzie ten nowy rozdział?

Płyta będzie bardzo pozytywna w warstwie tekstowej. Już chyba nie będziemy śpiewać o śmierci i o przemijaniu. Chociaż przemijanie wcale nie jest do końca takie smutne. Ma mentalny sens i tak naprawdę powinno nas napawać radością. Ale na nowej płycie postawimy na radość chwili i bycie tu i teraz.

Rozmawiała KATARZYNA SARNOWSKA
Zdjęcia: ADAM BRZOZA
Stylizacja: SAMANTA FALKOWSKA
Włosy: SALON MILEK DESIGN